

Listy z Monachium

STRASZNA LIPCOWA NOC

ALDONA LIKUS-CANNON

PIĄTEK TO ULUBIONY DZIEŃ MONACHIJCZYKÓW NA ZAKUPY. Z OKOLICZNYCH MIEJSCOWOŚCI ZJEŹDŹA MŁODZIEŻ, KTÓRA DOPIERO POD KONIEC TYGODNIA MA CZAS, ŻEBY SIĘ SPOTKAĆ, COŚ KUPIĆ, POBAWIĆ. CENTRA HANDLOWE CIESZĄ SIĘ POPULARNOŚCIĄ WŚRÓD MIEJSCOWYCH I PRZYJEZDNYCH. JEST W NICH WSZYSTKO, CO MOŻNA SOBIE ZAŻYCZYĆ: BUTIKI Z ELEGANCKIMI CIUCHAMI, FIRMOWE SALONY Z ODDZIEŻĄ I OBUWIEM, MARKETY Z ELEKTRONICZNYM SPRZĘTEM, DZIESIĄTKI KAWIARENK I BARÓW, W KTÓRYCH MOŻNA SMACZNIE ZJEŚĆ.

Sklepy zapelnione są po brzegi. Trzeba się dobrze przeciskać, żeby dostać się do niektórych ekspozycji. Z tego powodu nie lubię biegać na piątkowe zakupy, a po ataku młodego chłopaka z siekierą na pasażerów pociągu staram się jak najmniej korzystać z metra. Tym razem nie miałam wyjścia, bo w sobotę jest jeszcze gorzej. Biegając po sklepie, całkowicie straciłam rachubę czasu, gdy zadzwonił telefon. Mój synek zapytał, gdzie jestem. – Na zakupach w centrum – odparłam spokojnie. – Mamusiu, tata powiedział, że masz natychmiast przyjść do domu, bo w Olympia Centrum strzelają do ludzi. Mogą też w innych centrach – błagalnym głosem prosiło dziecko. Słuchałam, nie mogąc wykrztusić słowa. Stojąca obok kobieta mówiła coś, lecz do mnie nic nie docierało. Stałam jak wryta. Zastanawiałam się, czy jej powiedzieć, co dzieje się w innym centrum, czy lepiej nie panikować. W tym czasie zadzwoniła jej komórka. Kobieta momentalnie zrobiła się biała i jak w transie odłożyła ciuchy trzymane na przedramieniu. – Dobrze, już idę – odparłam po długiej chwili i rozłączyłam się. Nagle na końcu sklepu zobaczyłam dwóch mężczyzn przeciskających się między babską odzieżą. Zbliżyli się w moim kierunku. Cofnęłam się. Strach sparaliżował mnie bez reszty. Co oni robią na damskim piętrze? – przebiegło mi przez myśl. Mężczyźni energicznie przemieszczali się między stoiskami. Czyżby tak mieli wyglądać terroryści? – pomyślałam i już chciałam schować się w przy mierzalni, gdy na ich koszulach zauważyłam identyfikatory pracowników sklepu. Odetchnęłam z ulgą. Nadal jednak bałam się ruszyć. Bałam się zjechać ruchomymi schodami w dół. Bałam się znaleźć na piętrze niżej. Po prostu bałam się. Stałam jak wrośnięta, nie mogąc zrobić kroku. Dopiero, gdy zauważyłam trzy inne kobiety rozmawiające przez komórki i szybko kierujące się do wyjścia, podążyłam za nimi. Sklep w przyspieszonym tempie zaczął się opróżniać. Wszyscy jak w transie wychodzili bez słowa, zostawiając rzeczy gdzie popadnie.

Na ulicy ponownie zadzwonił mój telefon. – Wracaj szybko do domu i nie wsiadaj do żadnego metra ani tramwaju – in-



struował mnie mąż. – A najlepiej postaraj się ominąć główną ulicę. – Dobrze – odparłam posłusznie, o nic nie pytając. Nie chciałam o niczym słyszeć. Chciałam być w bezpiecznym miejscu. Wszędzie jeździła policja. Radiowozy w przyspieszonym tempie zaczęły pojawiać się na każdym rogu. Autobusy jechały puste. Komunikacja miejska została zablokowana: metro, tramwaje, busy. Ulice Monachium, zawsze pełne ludzi, teraz były puste. Skręciłam w boczną uliczkę, kalkulując, gdzie jest bezpiecznie. Po chwili zadzwoniła z Polski moja mama, pytając, gdzie jestem. – Zraz będę w domu, oddzwonię – odparłam, nie chcąc jej niepokoić. W tym momencie dotarło do mnie, że sytuacja jest o wiele bardziej poważna, niż sądziłam. Wiado-

mość o ataku terrorystycznym dotarła już do Polski, a ja nadal byłam w centrum zagrożenia. Wprowadzono stan nadzwyczajny, zakazano wychodzić z domów. Ulice opustoszały, a moja droga do domu wydawała się nie mieć końca. Mama zadzwoniła jeszcze trzy razy, pytając, dlaczego nie dzwonię, a ja trzy razy odparłam, że zrobię to, gdy tylko dojdę do domu. Dzwonili mąż i dzieci, wciąż pytając, na jakiej jestem ulicy. Pełna strachu, rozglądając się wokół, w butach na wysokim obcasie, biegłam bocznymi uliczkami. Wokół nie było już żywej duszy. Gdy po pół godzinie dotarłam na miejsce, rozkleiłam się na całego. Długo siedziałam przed telewizorem, nie mogąc dojść do siebie. Do trzeciej nad ranem oglądałam relację na żywo, przerażona tym, co się dzieje. Za oknami cały czas było słychać helikoptery penetrujące teren. Panował totalny chaos informatyczny. Nikt nie był pewny, ilu naprawdę jest sprawców, ilu zabitych i rannych. Tysiące policjantów patrolowało ulice. Zablokowano drogi wjazdowe do miasta. Zmobilizowano wszystkie służby, zarówno porządkowe, jak i medyczne. Rano Monachium pogrążyło się w żałobie. Do połowy spuszczone flagi i odwołano wszystkie imprezy. Na miejscu tragedii cały dzień składano kwiaty i łączono się w bólu z rodzinami i najbliższymi ofiar. Koszmar, który przeżyli monachijczycy, wstrząsnął światem.

Eksperci analizują, dlaczego doszło do tragedii, w której śmierć poniosło 10 osób, w tym sprawca, wielu zostało rannych, a setki psychicznie dotkniętych traumą. W jaki sposób młody człowiek wszedł w posiadanie broni? Jeszcze niedawno stolica Bawarii zaliczała się do najbardziej bezpiecznych miejsc na świecie. Trudno pojąć, jak wiele może zmienić się w ciągu roku, dnia, godziny. Nicea, Turcja, Bawaria... Co najgorsze – nie sposób przewidzieć, co jeszcze może się wydarzyć.

22 lipca 2016